Jeszcze o Dniu Niepodległości



Minął 11 listopada, dzień oznaczony na czerwono w polskich kalendarzach. W tym roku w sobotę a więc dla większości dzień wolny tak czy inaczej. Na ulicach i autobusach biało-czerwone flagi, prezenterzy telewizyjni na chwilę zastąpili ukraińskie barwy w klapie marynarki kokardami w barwach polskich.

Przez Warszawę przeszedł znany już marsz, ponad 50 osób aresztowano za rozboje. W telewizji uroczystości i filmy o Piłsudskim, ewentualnie Witosie, Paderewskim, Dmowskim, Korfantym i Daszyńskim. Tak dla wielu Polaków wygląda 11 listopada. Ale – i to może być zaskoczeniem – nie o to w tym święcie chodzi. Jest to poniekąd święto symboliczne. Data wynika z rocznicy zakończenia wojny światowej, przedstawiana oficjalna historia z Piłsudskim w roli głównej to przejaskrawiona i wyidealizowana opowieść popularyzowana przez piłsudczykowskie władze celem uczynienia z Piłsudskiego bohatera narodowego.

Ale czy rzeczywiście jest co świętować? Przecież Polsce bardzo daleko do Niepodległości – Polska jest stale marginalizowana do roli prowincji europejskiej, czy wschodniej flanki NATO, wyprzedano polski przemysł, Polacy pracują dla Niemców i kupują w niemieckich sklepach niemieckie produkty jeżdżąc niemieckimi samochodami (to celowe uproszczenie) a władzę w Polsce trzymają marionetki których ośrodek dowodzenia mieści się w amerykańskiej ambasadzie. Podkreśla się bardzo, że Polska jest na mapie (chociaż pod zaborami Królestwo Polskie było na mapie jako część Imperium Rosyjskiego) ale ten kraj na mapie ma stać się państwem frontowym. Języka oficjalnie nam

się nie narzuca, ale w praktyce wpaja się nam język angielski na każdym kroku.

No więc, czy jest co świętować? Uważam, że tak. Świętować można polskość (słowo „polskość" często jest synonimem prymitywizmu w internecie, niesłusznie). Można świętować przywiązanie do tradycji i kultury polskiej. Można świętować patriotyzm – patriotyzm nie równa się szowinizm – patriotyzm jako miłość i szacunek dla Polski, bez potrzeby akceptowania jej obecnych władz czy prowadzonej przez nie polityki. Ani PiS, ani PO, ani Bąkiewicz nie mają prawa uważać siebie za monopolistów patriotyzmu, nikt nie może nam go odebrać. Patriotyzm to także walka o lepszą Polskę, o jej bezpieczeństwo i sprawiedliwość. Wreszcie przywiązanie do symboli narodowych – Flagi, Godła i Hymnu. Niby oczywista rzecz, ale niektórzy palą polskie flagi albo chętnie zstąpiliby ją flagą Unii Europejskiej.

Godło jest jakie jest – jedni wykłócają się że powinno być w zamkniętej koronie lub z krzyżem, inni że wzór sprzed 1927 roku a jeszcze inni że powinien być bez korony (osobiście orzełek bez korony najbardziej mi się podoba) ale orzełek w koronie jest obowiązującym godłem Polski i z tej racji należy mu się szacunek (jestem przeciwnikiem monarchii, ale to trochę tak jakby nie akceptować przymiotnika „Królewski" mówiąc o zamku). Hymn również może się nie podobać, ale jest obowiązującym Hymnem (był nim przed wojną, był w PRL i jest obecnie) i stanowi ciągłość państwowości polskiej.

To święto nie jest po to, żeby idealizować sanacyjnego dyktatora Piłsudskiego, nie jest po to, żeby rzucać racami i petardami na marszu Bąkiewicza krzycząc o wieszaniu komunistów, nie jest też po to, żeby idealizować swój kraj taki jaki jest i zgadzać się na wszystko. Andrzej Duda ma rację – niepodległość i państwowości Polski jest dzisiaj szczególnie zagrożona. Ale nie przez Rosję jak wmawia nam marionetkowa głowa państwa. Jest zagrożona przez federalizację Unii Europejskiej w obecnym kształcie, panoszenie się wojsk

amerykańskich po naszym kraju, spychanie nas na krawędź wojny w interesie amerykańskiego hegemona oraz ze względu na coraz większą pogardę dla Polski, polskości czy języka wśród środowisk skrajnie liberalnych.

Nie ma Niepodległości, ale może to święto sugeruje nam, że warto o nią walczyć dla Polski? To jest nasze święto jako Polaków, niezależnie od opcji politycznej. Polska parokrotnie traciła niepodległość ale i potrafiła ją odzyskać. Zrobi to raz jeszcze i będziemy do tego potrzebni, Polska tego od nas oczekuje. Polska będzie wolna i niepodległa, kiedy odzyskamy naszą podmiotowość tak bardzo osłabioną przez ostatnie i póki co obecne elity.

Jakub Janek

Anna Martynowska: "Izby Lekarskie w Polsce to zorganizowane grupy przestępcze?!"



– Tym razem o skandalach, które następują od ponad dwóch i pół roku. Izby Lekarskie tych, którzy mają czelność stanąć po stronie prawdy, stanąć po stronie nauki, stanąć po stronie tego, co przed tak zwaną pandemią było normalnym, nękają. Oni

dostają wyroki zawieszenia w czynnościach. Nie mogą wykonywać swojego zawodu lekarza. Tak się stało właśnie w kwestii pana doktora Zbigniewa Martyki. Tak się działo z panią doktor Anną Martynowską, która non stop jest narażona na szykany Izb Lekarskich – mówi redaktor Piotr Szlachtowicz.

Rok zakaz wykonywania zawodu lekarza dla doktora Zbigniewa Martyki

– Mamy do czynienia ze zorganizowaną grupą przestępczą, zwaną dla niepoznaki Izbami Lekarskimi, więc trzymając się tej nomenklatury muszę powiedzieć, że ci państwo z Krakowa poszli na tak zwany rympał. (…) Lekarze doprowadzili do tego, że zawieszono doktorowi Martyce prawo wykonywania zawodu na rok. Mam nadzieję, że pod izbą był arcybiskup Jędraszewski, ponieważ pan doktor Zbigniew Martyka swoim życiem, swoim postępowaniem daje przepiękne świadectwo wiary, prawdy i odwagi – wypowiada się doktor Anna Martynowska.

Stowarzyszenie Lekarzy Katolickich i walka o prawdę!

– Mam nadzieję, że było pod izbą Stowarzyszenie Lekarzy Katolickich, ponieważ jeden z ich członków, który stanął w prawdzie, został haniebnie przez tę zorganizowaną grupę przestępczą haniebnie potraktowany. Czy tak było? Róbmy tak dalej, a dostaniemy do, na co sobie zasłużyliśmy – dodaje doktor Martynowska.

https://banbye.com/watch/v_rVxxSQ-lrqjl

Niezłomni lekarze prześladowani

To, co dzieje się w obecnych czasach w Polsce jest skandalem. Lekarze niezłomni atakowani, wyszydzani za mówienie prawdy, za

leczenie zgodnie z nauką. Taki los spotkał doktora Zbigniewa Martykę, który miał odwagę. No właśnie! Prawda jest przemilczana przez media mainstreamowe, a lekarze karani. Doktor Anna Martynowska nie boi się powiedzieć prawdy o Izbach Lekarskich, które wręcz prześladują lekarzy.

Źródło

Będziemy się spotykać nawet w domach



Próby uniemożliwienia spotkania i dyskusji wokół publikacji tekstów **Aleksandra Dugina** wywołują zrozumiałe emocje, ale z drugiej strony uświadamiają nam z kim w istocie mamy do czynienia.

Ułuda wolności słowa

Choć swoboda przekonań wymieniona jest – i to wprost, bez żadnych niedomówień- w Konstytucji RP, to jednak od samego początku III RP, tj. od 4 czerwca 1989 roku, przeciwnik stosował cenzurę. Nie wprost, za pomocą instytucji państwowych (choć system nadawania koncesji też rodzi pytania o zakres swobód), ale poprzez przewagę zasobów. Prywatyzacja majątku narodowego służyła przecież także budowaniu imperiów medialnych, czego najlepszym przykładem była „Gazeta

Wyborcza”.

Owszem, mniej więcej do 2014 roku istniało przyzwolenie na treści antysystemowe, ale wyłącznie dlatego, że beneficjenci systemu nie czuli się zagrożeni. Wszystko szło zgodnie z ich planem. Najpierw się uwłaszczyli, przekazując we władanie swoich sponsorów z Zachodu ogromną większość naszych narodowych bogactw, potem grzecznie weszli do NATO, następnie podłączyli się pod system grantów Unii Europejskiej, a ten swoisty kredyt mieli spłacać dostarczaniem Zachodowi kolejnych ludów i terytoriów do eksploatacji. Gruzja co prawda straciła kawałek ziemi, ale jednocześnie na lata udało się oderwać ją w sensie tożsamościowym od Rosji. Na Ukrainie szło topornie, bo naród szybko orientował się, że prozachodni oligarchowie są jeszcze bardziej sprzedajni od tych prowschodnich, ale w końcu i tam się udało. Warszawa ochoczo odgrywała rolę awangardy anglosaskiego imperializmu, upominając czasem Niemców czy Francuzów, że są w tym dziele za mało konsekwentni.

W tej sytuacji różne głosy czy formacje polityczne, sprzeciwiające się temu idiotycznemu parciu do wojny, traktowane były z pobłażaniem. Jako chwilowe odstępstwa od normy. Liga Polskich Rodzin i Samoobrona zostały spacyfikowane przez Prawo i Sprawiedliwość. Następnie zaś, coraz bardziej ogłupionemu narodowi, rzucano wentyle bezpieczeństwa w postaci **Janusza Palikota** czy **Pawła Kukiza**. Nie trzeba było stosować represji, zresztą postsolidarnościowi dziadersi co jakiś czas wspominali w jakim to ucisku żyli w czasach PRL, niejako uprawomocniając współczesny ustrój i jego „wolności”.

Mądrość etapu

W 2014 roku Rosja jednak zaczyna się orientować, że jak tak dalej pójdzie, to wróci jelcynowska smuta i kolejny Majdan wybuchnie na Placu Czerwonym. Krym wybiera drogę integracji z Rosją, a wschód Ukrainy chwyta za broń i bohatersko stawia się kijowskim puczystom. Moskwa nie tylko na tym polu mówi „stop”.

Na Kremlu ktoś wreszcie rozumie jak istotnym elementem rozgrywki są środki masowego przekazu, dlatego Russia Today rozpoczyna nową erę i rosyjska telewizja wydostaje się z czasów ZSRR, stając się atrakcyjną dla wielu odbiorców także na Zachodzie.

I mniej więcej wtedy w Polsce, jako kraju – podwykonawcy zachodniego imperializmu, kończy się nawet fasadowa wolność słowa. „Swobody obywatelskie" w debacie ustępują „racji stanu". Powstała w lutym 2015 roku partia Zmiana nie może się zarejestrować, ulegając represjom administracyjnym, a dojście do władzy PiS, tylko zaciska pętlę na szyi Polaków. W areszcie ląduje **Mateusz Piskorski**, jak się okazuje pod zarzutem „wpływania na opinię publiczną". Po trzech latach walki o jego wolność, postanowieniu Rady Praw Człowieka ONZ i dzięki wysiłkom jego rodziny, przyjaciół oraz niektórych jeszcze przywiązanych do wartości demokratycznych dziennikarzy – opuszcza areszt śledczy.

Po co to przypominanie faktów? Trzeba nam po prostu zrozumieć, że przeciwnik tak długo toleruje konkretne zjawiska, jak długo jest w stanie nad nimi panować. Gdy tylko traci kontrolę – zmienia retorykę i robi wyjątki. Przecież reżimowe półgłówki zupełnie na poważnie rozważają wprowadzenie *lex* Piskorski, by zacząć karać ludzi za „rozpowszechnianie informacji", nie mogąc nawet pojąć, że w istocie przyznaliby wówczas, iż zupełnie świadomie represjonowali bezprawnie Piskorskiego czy **Janusza Niedźwieckiego**, innego przeżywającego więzienną gehennę człowieka, który lobbował (legalnie!) w Parlamencie Europejskim za tym, co nie podobało się ukraińskim służbom. Póki co, takie prawo nie powstało, więc pozostają inne narzędzia, np. takie jak w przypadku wspomnianego spotkania.

Wszystko albo nic

Dziś bowiem, cała elita polityczna III RP, oraz wszyscy jej podwykonawcy, stoją w obliczu własnego upadku. Jeżeli

Federacja Rosyjska osiągnie swoje cele polityczne na Ukrainie, to na Zachodzie skończy się zapotrzebowanie na takiego szczekającego ratlerka, jakim przez 30 lat były kolejne rządy w Warszawie. A to przecież oznaczałoby ruinę dla takiego wyrywającego się dziś **Witolda Repetowicza**, żądającego wprost zamykania ludzi za poglądy i uniemożliwiania im spotykania się, jeśli mają inne przekonania. To także koniec „bezpiecznej przystani" dla zaprzańców własnych narodów w typie **Wiktorii Bielaszyn**, która dziś chce dyktować Polakom o jakich książkach mogą dyskutować. To podświadoma próba obrony własnego uprzywilejowania.

Dla polskich polityków rozpoczęła się gra o wszystko. Do czego jest zdolne zwierzę, które czuje się atakowane, wszyscy wiemy. Tak samo będzie z całą tą armią wychowanków Fulbrighta i US State Department, mających jeszcze monopol na rządzenie Polską. Będą gryźć, będą szarpać, będą strzelać na oślep. Także sami do siebie, co przecież objawia się w komicznych wzajemnych oskarżeniach PO i PiS o „sprzyjanie Rosji". Wszystkich ich łączy jednak wściekłość na tych Polaków, którzy nie dali się ogłupić i myślą o interesie własnego narodu, a nie o umieraniu za zachodnie interesy nad Dnieprem.

Bo dla nas, dla narodu, to też gra o wszystko. Dziś gra idzie o to, czy staniemy się strefą zgniotu III wojny światowej. Taki scenariusz mają na wszelki wypadek Anglosasi, a klasa polityczna prze do jego realizacji, czując, że to dla niej jedyna szansa na obronę własnej pozycji. W tej walce o egzystencję, będzie się nas więc wyrzucać nie tylko w tym wypadku. Będziemy obejmowani ostracyzmem w przestrzeni publicznej, organizować się będzie przeciwko nam kampanie nienawiści, odmawiać nam podstawowych praw obywatelskich. Ale nawet gdy zepchną nas do własnych domów, to i tam będziemy się spotykać. Bo Polska jest tego warta.

Tomasz Jankowski

Nadchodzi zamordyzm???



Ty też możesz, a nawet powinieneś, wnieść swój społeczny sprzeciw przeciw planowanej „Ustawie o ochronie ludności oraz o stanie klęski żywiołowej.”

Sprzeciw można m.in. wysłać na poniższy adres mailowy:

Do dep.prawny@mswia.gov.pl.

Szanowni Państwo, nie zgadzam się na wprowadzenie i stanowczo protestuję przeciwko projektowi **Ustawy o ochronie ludności oraz o stanie klęski żywiołowej:**

https://legislacja.rcl.gov.pl/projekt/12363754/katalog/12909380#12909380

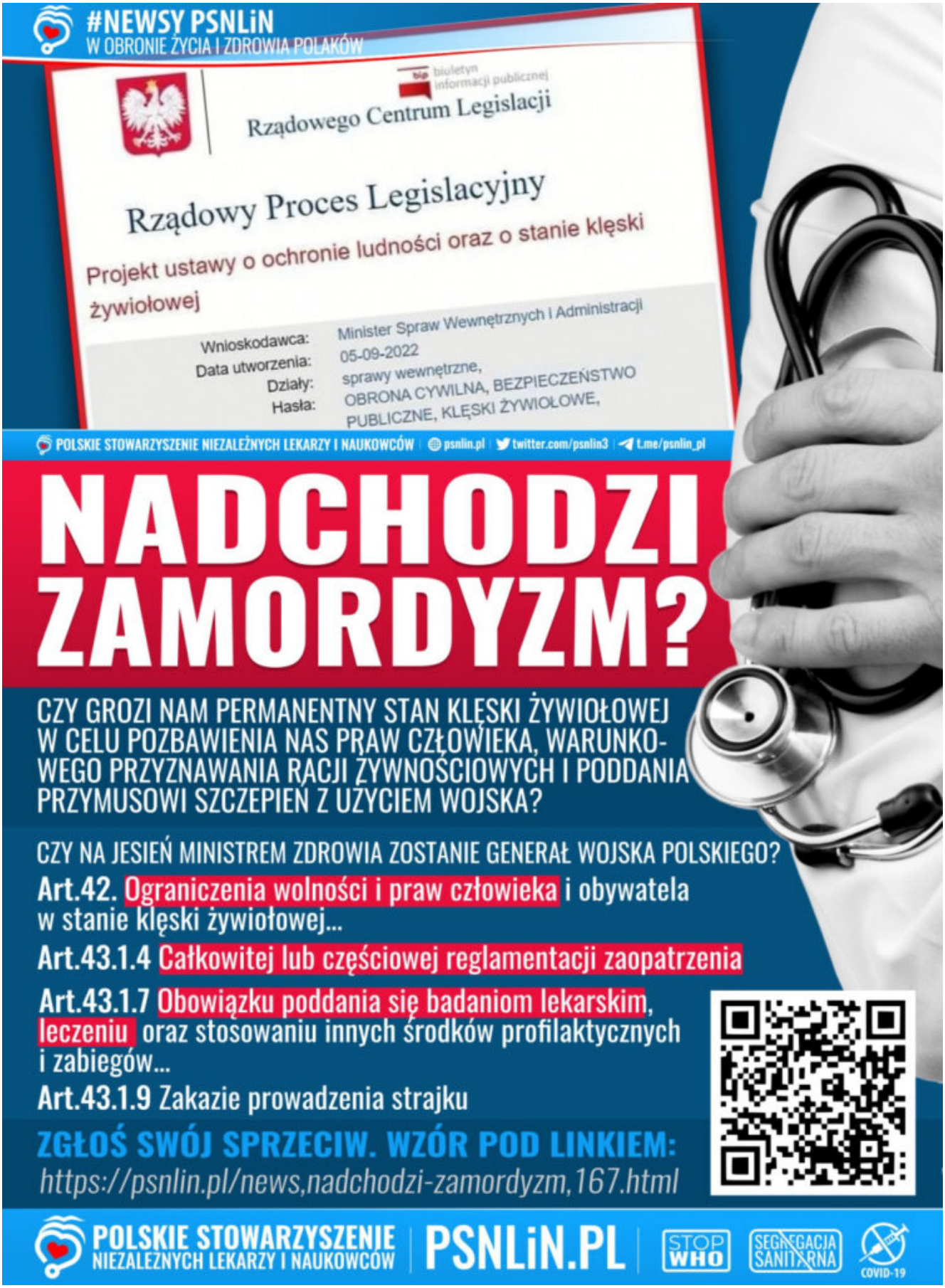

[Pobierz grafikę / mem](#) i wyślij znajomym.

Projekt ustawy zawiera liczne zagrażające nam zapisy:

Art. 42. Ograniczenia wolności i praw człowieka i obywatela w stanie klęski żywiołowej stosuje się do osób fizycznych oraz odpowiednio do osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej, mających siedzibę lub prowadzących działalność na obszarze, na którym został wprowadzony stan klęski żywiołowej, z zastrzeżeniem art. 45 i 46.

Art. 43. 1. Ograniczenia, o których mowa w art. 42, mogą polegać na:

1) zawieszeniu działalności gospodarczej określonych przedsiębiorców;
2) nakazie lub zakazie prowadzenia działalności gospodarczej określonego rodzaju;
3) nakazaniu pracodawcy oddelegowania pracowników do dyspozycji organu kierującego działaniami prowadzonymi w celu zapobieżenia skutkom klęski żywiołowej lub ich usunięcia;
4) całkowitej lub częściowej reglamentacji zaopatrzenia w określonego rodzaju artykuły;
5) zakazie okresowego podwyższania cen na towary lub usługi określonego rodzaju;
6) nakazie stosowania cen ustalonych na towary lub usługi mające podstawowe znaczenie dla kosztów utrzymania konsumentów;
7) obowiązku poddania się badaniom lekarskim, leczeniu oraz stosowaniu innych środków profilaktycznych i zabiegów, niezbędnych do zwalczania chorób zakaźnych oraz skutków skażeń chemicznych i promieniotwórczych;
8) obowiązku poddania się kwarantannie;
9) obowiązku stosowania środków ochrony roślin lub innych środków zapobiegawczych niezbędnych do zwalczania organizmów szkodliwych dla ludzi, zwierząt lub roślin;
10) obowiązku stosowania określonych środków zapewniających ochronę środowiska;
11) obowiązku stosowania środków lub zabiegów niezbędnych do zwalczania chorób zakaźnych zwierząt;
12) obowiązku opróżnienia lub zabezpieczenia lokali mieszkalnych bądź innych pomieszczeń;
13) dokonaniu przymusowych rozbiórek i wyburzeń budynków lub innych obiektów budowlanych albo ich części;
14) nakazie ewakuacji w ustalonym czasie z określonych miejsc, obszarów i obiektów;
15) nakazie lub zakazie przebywania w określonych miejscach i obiektach oraz na określonych obszarach;
16) zakazie organizowania lub przeprowadzania imprez masowych;
17) nakazie lub zakazie określonego sposobu przemieszczania się;
18) wykorzystaniu, bez zgody właściciela lub innej osoby uprawnionej, nieruchomości i rzeczy ruchomych;
19) zakazie prowadzenia strajku w odniesieniu do określonych kategorii pracowników lub w określonych dziedzinach;
20) ograniczeniu lub odstąpieniu od określonych zasad bezpieczeństwa i higieny pracy, jednakże niepowodującym bezpośredniego narażenia życia lub zdrowia pracownika;
21) wykonywaniu świadczeń osobistych i rzeczowych określonych w art. 44 ust 1.

2. Ograniczenia, o których mowa w art. 42 ust. 2, w stosunku do osób zatrudnionych u pracodawcy, wobec którego został wydany nakaz prowadzenia działalności gospodarczej określonego rodzaju, mogą polegać na:

1) zmianie systemu, wymiaru i rozkładu czasu pracy, w tym wydłużeniu okresu rozliczeniowego do dwunastu miesięcy, na zasadach określonych w ustawie z dnia 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (Dz. U. z 2022 r. poz. 1510), zwanej dalej „Kodeksem pracy";
2) obowiązku pracy w niedziele, święta i dni wolne od pracy wynikające z rozkładu czasu pracy w pięciodniowym tygodniu pracy, w tym wydłużeniu okresu rozliczeniowego do dwunastu miesięcy, na zasadach określonych w Kodeksie pracy;
3) powierzeniu pracownikowi wykonywania pracy innego rodzaju niż wynikający z nawiązanego stosunku pracy; w takim przypadku pracownik zachowuje prawo do dotychczasowego wynagrodzenia, obliczonego według zasad obowiązujących przy obliczaniu wynagrodzenia za czas urlopu wypoczynkowego.

Całość procedowanego projektu dostępna TUTAJ.

Sprzeciw można m.in. wysłać na poniższy adres mailowy:

Do dep.prawny@mswia.gov.pl.

Szanowni Państwo, nie zgadzam się na wprowadzenie i stanowczo protestuję przeciwko projektowi **Ustawy o ochronie ludności oraz o stanie klęski żywiołowej:**

https://legislacja.rcl.gov.pl/projekt/12363754/katalog/12909380#12909380

Godzi on w podstawowe prawa i wolności obywatelskie. Jest narzędziem do dalszego forsowania niebezpiecznej i szkodliwej agendy globalistów, dążących do depopulacji oraz wprowadzenia totalitarnej kontroli i cenzury, odebrania własności prywatnej, likwidacji gotówki, wprowadzenia przymusu szczepień i odebranie nam prawa do decydowania o naszym zdrowiu i życiu.

Projekt ten nie powinien trafić do procedowania w Sejmie RP.

W przeciwnym razie odbędą się masowe protesty pod budynkiem Parlamentu, w których wezmę udział.

Z poważaniem, ….

Można też wysłać PISMO o poniższej treści opracowane przez Grzegorza Płaczka, który problematykę procedowanej ustawy dokładnie omawia TUTAJ.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji
Pan Maciej Wąsik
Sekretarz Stanu
ul. Stefana Batorego 5
02-591 Warszawa
dep.prawny@mswia.gov.pl

Konsultacje społeczne – sprzeciw

Szanowny Panie,

w związku z **projektem z dnia 31 sierpnia 2022 r. Ustawy o ochronie ludności oraz o stanie klęski żywiołowej [numer z wykazu: UD432]**, jako obywatel RP, sprzeciwiam się planowanej Ustawie i zwracam uwagę na następujące zagrożenia:

1. W momencie wejścia w życie nowej ustawy, tracą moc:

– Ustawa z dnia 18 kwietnia 2002 r. o stanie klęski żywiołowej (Dz. U. z 2017 r. poz. 1897);

– Ustawa z dnia 22 listopada 2002 r. o wyrównywaniu strat majątkowych wynikających z ograniczenia w czasie stanu nadzwyczajnego wolności, praw człowieka i obywatela (Dz. U. poz. 1955) – w części dotyczącej stanu klęski żywiołowej;

– Ustawa z dnia 26 kwietnia 2007 r. o zarządzaniu kryzysowym (Dz. U. z 2020 r. poz. 1856, z 2021 r. poz. 159 oraz z 2022 r. poz. 583);

– Ustawa z dnia 18 września 2011 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z usuwaniem skutków powodzi (Dz. U. z 2021 r. poz. 379 oraz z 2022 r. poz. 1561).

Część z nich dotyczyła m.in. wyrównywania strat majątkowych wynikających z ograniczenia praw człowieka, czy ograniczenia wolności. Projekt nowej Ustawy **nie zakłada odszkodowań** (wobec poniesionych strat majątkowych) dla przedsiębiorców i obywateli. Zawiera jedynie możliwość otrzymania pomocy ze względu na fakt wystąpienia klęski żywiołowej, co jest niedopuszczalne.

Czy wpływ wszystkich ograniczeń da się wycenić? Należy pamiętać o aspekcie społecznym, rodzinnym i psychologicznym potencjalnych ograniczeń. **Zgłaszam społeczny sprzeciw przeciw takiemu zapisowi.**

2. Nowa Ustawa w Art. 30 zakłada wprowadzenie dwóch nowych stanów, które **nie występują w Konstytucji RP** (obecnie występuje stan wyjątkowy, stan wojenny oraz stan klęski żywiołowej):

– stan pogotowia,

– stan zagrożenia, który może **zostać wprowadzony Rozporządzeniem** na maksymalnie 30 dni, przy czym w projekcie Ustawy nie ma mowy, czy ten stan może zostać przedłużony. Taki stan można w tej sytuacji wprowadzać w nieskończoność, co stanowi ponownie zagrożenie dla wolności obywatelskich. **Zgłaszam społeczny sprzeciw przeciw takiemu zapisowi.**

3. Nowa Ustawa zakłada wprowadzenie dwóch nowych stanów, które nie występują w Konstytucji RP, a jedynie w przypadku „możliwości wystąpienia zagrożenia", co budzi poważne zastrzeżenia dot. wolności obywatelskich. Zapis ten może prowadzić do nadużyć ze strony władzy. **Zgłaszam społeczny sprzeciw przeciw takiemu zapisowi.**

4. Nowa Ustawa ma wejść życie 01.01.2023. Zwykle Ustawa wchodzi w życie na kilka dni po opublikowaniu jej w Dzienniku Ustaw. Skąd w przypadku nowej Ustawy pojawia się konkretna data jej wprowadzenia? **Zgłaszam społeczny sprzeciw przeciw takiemu zapisowi.**

5. Skąd, zgodnie z Art. 174, wynikają maksymalne limity wydatków budżetu państwa przeznaczone na realizację zadań wynikających z planowanej Ustawy, np.

2023 r. – 1 000 000 000 zł;

2024 r. – 2 708 800 000 zł; (…)

2030 r. – 3 844 400 000 zł;

2031 r. – 3 958 500 000 zł?

Na jakich wyliczeniach opierają się powyższe kwoty?

6. Nowa ustawa wprowadza przymus badań, leczenia, profilaktyki i zabiegów niezbędnych do zwalczania chorób zakaźnych co stwarza możliwość zmuszania do przyjmowania preparatów eksperymentalnych dopuszczonych warunkowo, o nieznanym profilu skuteczności i bezpieczeństwa lub, jak w przypadku szczepuinek przeciw Covid-19, o udowodnionych bardzo poważnych działaniach niepożądanych w tym zgonbach. **Zgłaszam swój sprzeciw przeciw takiemu zapisowi.**

Stojąc na straży Konstytucji RP, niepodległej Polski, wolności praw obywatelskich oraz Polaków, **zgłaszam swój społeczny sprzeciw wobec Ustawy**, prosząc o reakcję i uwzględnienie moich uwag oraz niniejszego sprzeciwu.

Z poważaniem,…

UWAGA! Konsultacje społeczne wg przepisów powinny trwać 14-21 dni, czas nagli, nie zwlekaj!!!

Pobierz gotowy wzór sprzeciwu, podpisz go i wyślij do MSWiA (plik pdf)

Źródło

Polska na skandynawskiej ślepej uliczce



Polska najwyraźniej przyjęła skandynawski model polityki wobec migrantów. Niestety, znany jest on ze swojej nieskuteczności pod względem inicjowania procesów asymilacyjnych oraz charakteryzuje się uprzywilejowywaniem imigrantów względem ludności tubylczej. Tym bardziej nasza sytuacja jawi się jako komiczna w świetle faktu, iż nie tak dawno Polacy lubowali się w dowcipkowaniu na temat skrajnej głupoty Szwedów czy Norwegów (w najmniejszym stopniu Finów), której dopuszczają się wobec roszczeniowych przybyszów.

Bez asymilacji

Okazuje się bowiem, iż my sami postępujemy w stosunkowo dużym stopniu podobnie do naszych północnych, zamorskich sąsiadów. Nie szczędzimy ukraińskim imigrantom pomocy socjalnej, pozwalamy im na partycypowanie w systemie tzw. polityki społecznej mimo, że nie tylko nie musieli oni do systemu świadczeń dorzucać się finansowo, ale wręcz znosimy wszelkie obciążenia podatkowe, które niestety nie były i nie są kierowane do przedsiębiorców rodzimych. Poza nalepkami „polski produkt”, kolejne polskie rządy nie robiły niczego pożytecznego dla rozwoju lokalnej produkcji czegokolwiek, a wręcz chętnie podkładały (i nadal to robią) nogę w postaci obciążeń podatkowych, danin, składek oraz komplikowania prawa podatkowego do takiego stopnia, iż sami prawnicy nie są pewni, jak należałoby jego literę rozumieć.

Czynimy wiele w kierunku zahamowania wszelkich procesów asymilacyjnych ludności napływowej. Wprawdzie zgodnie z przyjętymi przez badaczy nauk społecznych zasadami, iż duża liczba migrantów, przybywających w stosunkowo krótkim odcinku

czasu nie sprzyja inicjowaniu procesów asymilacyjnych, nie oznacza jednakże, iż nie ma sensu dołożyć wszelkich starań, aby z poszanowaniem godności i odrębności etnicznej imigrantów ukraińskich, starać się wprzęgnąć ich w nasz system polityczno-społeczny, tak aby ci, którzy tutaj założoną rodziny i postanowią pozostać, utożsamiali się z polskim obywatelstwem (jeśli nie chcą już z polską kulturą).

Agresja zamiast wdzięczności

Niestety, zamiast tego wolimy wprowadzać jako przedmiot obowiązkowy język ukraiński w szkołach (jak ma to miejsce w jednej z gdańskich szkół, charakteryzującej się najwyraźniej rodzajem czujności rewolucyjnej), zachęcamy do korzystania z darmowych lub tańszych ofert mieszkaniowych, ulg podatkowych, zapomóg, życia na koszt polskiego podatnika bez wymogu poszanowania dla samego gospodarza, czego symptomy odczuwamy od dłuższego czasu, czy wręcz dostrzegamy ich nasilenie. Przykładem może być hotel w Toruniu, w którym przyjęci na daleko bardziej korzystnych zasadach od Polaków Ukraińcy poczuli się nawet nie jak we własnym domu, ale wręcz uznali, że mają prawo do kompletnej demolki obiektu. Choć zachowanie lokatorów jest karygodne, hotel, kierując się być może wrażliwością humanitarną, obwieścił w języku ukraińskim, iż goście zostaną dn. 15 września br. przeniesieni do innego ośrodka. W odpowiedzi, Ukraińcy umieścili na ogłoszeniach obraźliwe hasła wraz z szowinistycznym słownictwem i nie odstąpili od zamieniania hotelu w ruinę.

Część Polaków nie może wyjść z podziwu nad sytuacją, gdzie strona pomagająca miast wdzięczności otrzymuje ze strony odbiorców owej pomocy przejawy agresji. Otóż ja doskonale sytuację rozumiem. Jeśli pomagamy komuś bezmyślnie, nie żądając niczego w zamian, mając poczucie cywilizacyjnej wyższości wobec Ukraińców (jak również Białorusinów i Rosjan), asymilując się do przybyszów zamiast na odwrót (cóż za rodzaj schizofrenii mentalnej!), nie możemy oczekiwać szacunku wobec

nas samych. Czynione jest bowiem wszystko to, na co po prostu przyzwolimy, wedle zasady „co nie jest zakazane, to jest dozwolone”.

Powtarzanie cudzych błędów

Z niedowierzaniem obserwuję proces odwrotny od tego, o którym zwykło mi się uczyć w ciągu studiów, tj. przyjmowania zasad, wartości oraz języka imigrantów przez ludność tutejszą oraz przyzwalania na wszelkie objawy braku szacunku wobec istniejących w naszym kraju standardów. Nie jestem zwolenniczką siłowego wynaradawiania Ukraińców czy wdrażania u nas podobnych rozwiązań, jakie przyjęto na Ukrainie, np. wprowadzania zakazu posługiwania się jakimkolwiek językiem w przestrzeni publicznej. Wszak to nie przystoi państwu demokratycznemu! Jednakże brak zachęty do nauki języka polskiego i powiększanie obszarów jednolicie zamieszkałych przez Ukraińców, bezpłatnie lub za niewielką rekompensatą, na zasadach uprzywilejowanych, może stać się zalążkiem tworzenia się gett etnicznych podobnych do tych istniejących w krajach skandynawskich. Bariera językowa, zamknięcie w polityce socjalnej, okazywanie nadmiernej gościnności poskutkują problemami podobnymi do tych, jakich nastręczyła podobna polityka narodowościowa Szwedom i Norwegom.

Można oczywiście bronić stanowiska nadmiernej gościnności, wykazując, iż w przeciwieństwie do przybyszów z Afryki, mamy do czynienia z migrantami bliskimi nam kulturowo i historycznie. Z pewnością w dużej mierze mamy do czynienia z ludźmi, którzy są, zarówno antropologicznie, jak i kulturowo nam bliżsi niż Kameruńczycy czy Tunezyjczycy. Trudnym jednakże jest do ukrycia fakt, iż choćby rozumienie litery prawa, standardy antykorupcyjne, transparentność procesów i zasady funkcjonowania procedur, np. urzędniczych na Ukrainie są daleko odmienne od polskich. Lepszym byłoby zostać dla migrantów dobrym przykładem do naśladowania, niż ustępować im na każdym kroku, co prowadzić może w dalszym ciągu do

niekorzystnych modeli zachowań w Polsce.

Terror i zastraszanie

Ostatnią kwestią – być może najważniejszą – jest powstawanie poprawności politycznej w dyskursie publicznym w Polsce. Tak, jak w Szwecji i w Norwegii nie wolno było podawać etniczności przestępców, tak również nad Wisłą rozpoczął się już proces zacierania przez służby państwowe określania choćby obywatelstwa osób dopuszczających się łamania prawa w naszym kraju. Dochodzi również do tego, że zakazana jest wszelka krytyka czy recenzja decyzji polskiego rządu względem Ukrainy i Ukraińców pod groźbą postawienia zarzutu, iż jest się współpracownikiem rosyjskiego wywiadu. Nie trzeba uciekać się do pisania w superlatywach o rosyjskich rozwiązaniach gospodarczych, politycznych czy społecznych. Wystarczy krytyka kijowskich elit władzy czy umieszczenie informacji o niepokojących trendach ideologicznych pleniących się wśród Ukraińców, aby zostać okrzykniętym „ruskim trollem" czy „putinowską tubą propagandową". Podobnie jak miało to miejsce w krajach skandynawskich, niszczy się pamięć historyczną Polaków, na siłę udowadnia się wyższość historii państwowości imigrantów nad naszą własną (niekiedy udowadnia się, że świadomość odrębności narodowej Ukraińców pojawiła się wcześniej od polskiej, choć ogółem nie rozumiem sensu wartościowania tych kwestii), ucisza się z wysoką skutecznością wszelkie objawy niezadowolenia z tego, jak są traktowani i jak zachowują się migranci w naszym kraju. Przyniesie to niestety odwrotny efekt ku tragedii zarówno Polaków jak i Ukraińców.

Niestety moje prognozy malują się w ciemnych barwach, a zważywszy na całą masę incydentów mających miejsce w przeszłości polskiego „wymiaru sprawiedliwości", tj. osadzania osób w areszcie bez wyroku, cenzurowania niszowych, lecz starych, tradycyjnych polskich gazet, usuwania filmików, a nawet całych kanałów na platformach typu YouTube, mniemam, że

następnym krokiem będzie najzwyklejsze w świecie zastraszanie dziennikarzy, uczonych i specjalistów mających choć w najmniejszym stopniu odmienne zdanie na temat spraw bieżących. Najważniejszym zadaniem polskich służb nie będzie pilnowanie porządku w okresie wzmożonego napływu ludności lecz ściganie nieprawomyślnych osób.

Sylwia Gorlicka

Filmowy festiwal w Wenecji unika słowa "Tajwan"



Festiwal Filmowy w Wenecji we Włoszech odnosi się do Tajwanu nazwą stolicy – Tajpej.

- Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Wenecji jest uznawany za najstarszą imprezę filmową na świecie.
- W oficjalnej selekcji tegorocznej odsłony festiwalu znalazły się trzy nowe filmy krótkometrażowe z Tajwanu (tj. Republiki Chińskiej, rezydującej na tej wyspie).
- We wszystkich trzech przypadkach festiwal odnosi się do ich kraju pochodzenia, używając nazwy stolicy – Tajpej.

Liderzy festiwalu ogłosili w tym tygodniu, że wspierają uciskanych politycznie filmowców w krajach takich jak Iran, Turcja i Ukraina. W swoim ogłoszeniu organizatorzy nie wspomnieli o Chinach, których komunistyczni przywódcy w całej

swojej historii ukarali wielu filmowców.

Tegoroczny Festiwal Filmowy w Wenecji rozpocznie się 31 sierpnia, a jego światowe premiery zaprezentuje wielu pretendentów do Oscara. W oficjalnej selekcji festiwalu znalazły się trzy nowe filmy krótkometrażowe z Tajwanu – *Człowiek, który nie mógł odejść* w reżyserii Chena Singinga; *Wszystko, co pozostało* od reżysera Craiga Quintero; oraz animowany *Czerwony ogon* reżysera Wang Fisha.

Tajpej

We wszystkich trzech przypadkach dotyczących filmów z Republiki Chińskiej (tj. Tajwanu) festiwal odnosi się do ich kraju pochodzenia, używając nazwy stolicy – Tajpej.

W zeszłym roku organizatorzy festiwalu byli podobno naciskani przez Chiny, aby nie używali słowa "Tajwan" w swoim programie. Jedną z premier festiwalu w zeszłym roku była produkcja "Diuna", sfinansowana przez należący do Chin "Legendary Pictures". W tym roku w oficjalnej selekcji festiwalu nie ma głównych chińskich tytułów.

Źródło

Telewizja wRealu24 usunięta z YouTube! Kto za tym stoi?



W sobotę (20.08.2022) telewizja wRealu24 została usunięta z platformy YouTube. Redaktor naczelny Marcin Rola zaprasza wszystkich widzów na platformę Banbye i zapowiada: „Będziecie musieli nas zabić, żebyśmy przestali mówić prawdę”.

https://twitter.com/MarcinRola89/status/1560954211730427904?ref_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwterm%5E1560954211730427904%7Ctwgr%5Eca5dc59ae657035fa0a75bde5abea0301f93b30b%7Ctwcon%5Es1

https://twitter.com/MarcinRola89/status/1560954213907267589?ref_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwterm%5E1560954213907267589%7Ctwgr%5Eca5dc59ae657035fa0a75bde5abea0301f93b30b%7Ctwcon%5Es1

Kto stoi za usunięciem wRealu24 z YouTube? Telewizja, która miała ponad pół miliona subskrybentów, od dawna jest na celowniku środowisk lewicowych, w tym Ośrodka Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych, którego założyciel, Rafał Gaweł, został prawomocnie skazany na dwa lata więzienia za oszustwa. Gaweł uciekł do Norwegii, ale OMZRiK nadal działa. 20 sierpnia z radością poinformował na Twitterze, że udało się zamknąć kanał wRealu24, a „zgłoszenia treści na skrajnie prawicowym kanale to efekt pracy wielu osób”.

W ataki na telewizję wRealu24 zaangażowało się też stowarzyszenie „Nigdy Więcej”, które przedstawia się jako „organizacja wyspecjalizowana w monitorowaniu przejawów rasizmu”. Ze stowarzyszeniem związany jest prof. Rafał Pankowski sporządzający listy polskich „antysemitów”, które wysyła do Izraela. Stowarzyszenie sporządziło raport na temat rzekomych „nienawistnych treści” na kanale wRealu24, tłumacząc wybrane fragmenty programów na język angielski i w połowie lipca przesłało go do przedstawicieli YouTube, którzy

potwierdzili odbiór dokumentu i zapowiedzieli, że go przeanalizują.

26 lipca „Gazeta Wyborcza" opublikowała wywiad z Pankowskim, w którym atakuje telewizję wRealu24 za rzekome „szczucie na Ukraińców", dr Lucynę Kulińską za to, że wskazuje na nazistowską symbolikę stosowaną przez Azow, oraz Jacka Międlara za to, że „wykorzystuje historyczną zbrodnię na Wołyniu" i sprzeciwia się śpiewaniu piosenki „Czerwona kalina". Oczywiście Pankowski nie wspomina, że ta piosenka była nieformalnym hymnem UPA. W tyradzie Pankowskiego nie mogło zabraknąć oskarżeń o antysemityzm, przy czym jako antysemici występujący na antenie wRealu24 zostali wskazani: Marek Jakubiak, Wojciech Sumliński i Stanisław Michalkiewicz.

Pankowski skarży się na łamach „Wyborczej", że pomimo starań stowarzyszenia „Nigdy Więcej" YouTube nie zamknął jeszcze kanału wRealu24. W maju 2022 pojechał do Dublina na zorganizowane przez Komisję Europejską spotkanie z przedstawicielami Google'a i przekonywał ich do zamknięcia kanału. Czyżby usunięcie wRealu24 z YouTube było „zasługą" Pankowskiego?

Marcin Rola wskazuje na jeszcze jeden trop. – *Z nieoficjalnego, ale poważnego źródła dostałem info, że chłopcy Morawieckiego i PiS również maczali brudne paluszki w wywaleniu wRealu24 z YouTube. Ma to mieć związek z wyborami parlamentarnymi w 2023 roku i dostępem Polaków do rzetelnego źródła informacji* – napisał Rola na Twitterze. Nie zapominajmy, że szefową YouTube jest kuzynka premiera Mateusza Morawieckiego, Susan Wojcicki. Czyżby rodzinna przysługa?

Źródło

Przygotuj się na kagańce: nadchodząca wojna z tak zwaną mową nienawiści



„Kto chce obalić wolność narodu, musi zacząć od ujarzmienia wolności słowa" – Benjamin Franklin

Strzeż się tych, którzy chcą monitorować, ograniczać, katalogować i cenzurować mowę.

Miej się na baczności zwłaszcza wtedy, gdy podane powody ograniczania twoich wolności kończą się rozszerzeniem uprawnień rządu.

W związku z masową strzelaniną w Buffalo w stanie Nowy Jork, której dokonał 18-latek uzbrojony w wojskowy sprzęt, rzekomo motywowaną obawą, że biała rasa jest zagrożona, pojawiły się ponowione wezwania do monitorowania mediów społecznościowych. Cenzura oznaczonych treści, które mogą być odebrane jako niebezpieczne lub szerzące nienawiść, oraz ograniczenia dotyczące wolności słowa, zwłaszcza w Internecie.

Zgodnie z oczekiwaniami ci, którzy chcą bezpieczeństwa za wszelką cenę, będą domagać się większej liczby środków kontroli broni (jeśli nie całkowitego zakazu posiadania broni przez personel niewojskowy, niepolicyjny), szeroko zakrojonych badań zdrowia psychicznego w populacji ogólnej i większej kontroli weteranów wojskowych, więcej ocen zagrożeń i behawioralnych ostrzeżeń wykrywających, więcej kamer monitorujących z funkcją rozpoznawania twarzy, więcej

programów „Zobacz coś, powiedz coś” mających na celu przekształcenie Amerykanów w donosicieli i szpiegów, więcej wykrywaczy metali i urządzeń do obrazowania całego ciała na miękkich celach, więcej oddziałów zmilitaryzowanej policji upoważnionych do przeprowadzania losowych przeszukiwań toreb, więcej centrów fuzyjnych w celu scentralizowania i rozpowszechniania informacji organom ścigania oraz większy nadzór nad tym, co mówią i robią obywatele, dokąd idą, co kupują i jak spędzają czas.

Wszystkie te środki są w rękach rządu.

Jak dowiedzieliśmy się na własnej skórze, widmowa obietnica bezpieczeństwa w zamian za ograniczoną lub uregulowaną wolność jest fałszywą, błędną doktryną, która służy jedynie temu, by dać rządowi większe uprawnienia do rozprawiania się, blokowania i ustanawiania jeszcze bardziej totalitarnej polityki przez wzgląd na bezpieczeństwo narodowe bez wielu sprzeciwów ze strony obywateli.

Dodaj „Radę ds. Zarządzania Dezinformacją” Departamentu Bezpieczeństwa Wewnętrznego do tej mieszanki, upoważnij ją do monitorowania aktywności online i nadzorowania tak zwanej „dezinformacji”, a masz zadatki na przekształcenie rzeczywistości prosto z Orwella, w którym Ministerstwo Prawdy kieruje przemówieniem i zapewnia, że fakty są zgodne z dowolną wersją rzeczywistości, którą przyjmują rządowi propagandyści.

W końcu jest to śliska droga od cenzurowania tak zwanych nieuprawnionych pomysłów do uciszania prawdy.

Ostatecznie, jak przewidział George Orwell, mówienie prawdy stanie się aktem rewolucyjnym.

Jeśli rząd może kontrolować mowę, może kontrolować myśl, a co za tym idzie, może kontrolować umysły obywateli.

Minęło dużo czasu, odkąd wolność słowa była właściwie wolna.

Na papierze – przynajmniej zgodnie z Konstytucją – możemy swobodnie mówić.

W rzeczywistości jednak możemy mówić tylko na tyle, na ile pozwalają urzędnik państwowy lub podmioty korporacyjne, takie jak Facebook, Google czy YouTube.

To nie jest duża wolność, zwłaszcza jeśli masz skłonność do wyrażania opinii, które mogą być interpretowane jako konspiracyjne lub niebezpieczne.

To stałe, wszechobecne pełzanie cenzury, odziane w tyrańską pewność siebie i narzucane nam przez technologiczne giganty (zarówno korporacyjne, jak i rządowe) to technofaszyzm, który nie toleruje sprzeciwu.

Ci cenzorzy internetowi nie działają w naszym najlepszym interesie, aby chronić nas przed niebezpiecznymi kampaniami dezinformacyjnymi. Kładą teraz podwaliny, aby uprzedzić wszelkie „niebezpieczne" idee, które mogą zagrozić uciskowi elity władzy nad naszym życiem.

Internet, okrzyknięty autostradą superinformacji, coraz częściej staje się tajną bronią państwa policyjnego. To „nadzór nad umysłem" jest dokładnie tym niebezpieczeństwem, przed którym ostrzegał autor Jim Keith, gdy przewidywał, że „źródła informacji i komunikacji są stopniowo łączone w jedną skomputeryzowaną sieć, zapewniając możliwość niesłychanej kontroli nad tym, co będzie nadawane, co będzie powiedziane, a ostatecznie to, co zostanie pomyślane".

To, czego jesteśmy świadkami, to współczesny odpowiednik palenia książek, który polega na pozbyciu się niebezpiecznych idei – uzasadnionych lub nie – oraz ludzi, którzy je popierają.

Obecnie stoimy na punkcie staromowy (gdzie słowa mają znaczenie, a idee mogą być niebezpieczne) i Nowomowy (gdzie dozwolone jest tylko to, co jest „bezpieczne" i „akceptowane"

przez większość). Elita władzy jasno określiła swoje intencje: będą ścigać i karać wszelkie słowa, myśli i wyrażenia, które podważają ich autorytet.

Człowiek został zredukowany do zastraszonego obywatela – niemego wobec wybranych urzędników, którzy odmawiają nam reprezentowania, bezradny wobec brutalności policji, bezsilny wobec zmilitaryzowanej taktyki i technologii, które traktują nas jak wrogich bojowników na polu bitwy. W obliczu rządowej inwigilacji, która widzi i słyszy wszystko – nie mamy dokąd pójść i nie mamy nic do powiedzenia, bo cokolwiek powiemy nie może być źle zrozumiane i użyte do założenia nam kagańca.

Jednak wiele osób nie rozumie, że monitoruje się nie tylko to, co mówisz lub robisz, ale także to, jak myślisz.

Widzieliśmy już, jak rozgrywa się to na szczeblu stanowym i federalnym, gdy chodzi o przepisy dotyczące przestępstw z nienawiści, które rozprawiają się z tak zwanymi „nienawistnymi" myślami i wypowiedziami, zachęcają do autocenzury i ograniczają swobodną debatę na różne tematy.

Z każdym mijającym dniem przesuwamy się dalej w kierunku społeczeństwa totalitarnego, charakteryzującego się rządową cenzurą, przemocą, korupcją, hipokryzją i nietolerancją, a wszystko to pakowane dla naszej rzekomej korzyści w orwellowskiej podwójnej mowie o bezpieczeństwie narodowym, tolerancji i tzw. „mowie rządowej".

Stopniowo ludzie zostali przyzwyczajeni do akceptowania rutynowych naruszeń ich wolności.

W ten sposób opresja staje się systemowa, co określa się mianem pełzającej normalności lub śmierci tysiąca cięć.

Jest to koncepcja przywołana przez zdobywcę nagrody Pulitzera, naukowca Jareda Diamonda, aby opisać, w jaki sposób duże zmiany, jeśli wdrażane są powoli, małymi etapami z biegiem czasu, mogą być akceptowane jako normalne bez szoku i oporu,

które mogą powitać nagły wstrząs.

Obawy Diamonda dotyczyły zaginionej cywilizacji Wyspy Wielkanocnej oraz upadku społeczeństwa i degradacji środowiska, które się do tego przyczyniły, ale jest to potężna analogia do ciągłej erozji naszych wolności i upadku naszego społeczeństwa tuż pod naszymi nosami.

Jak wyjaśnia Diamond: „W ciągu zaledwie kilku stuleci ludzie na Wyspie Wielkanocnej zniszczyli lasy, doprowadzili do wyginięcia rośliny i zwierzęta, a ich złożone społeczeństwo pogrążyło się w chaosie i kanibalizmie… Dlaczego nie rozejrzeli się, nie zrozumieli, co zrobili i nie przestali, zanim było za późno? Co myśleli, gdy ścinali ostatnią palmę?

Jego odpowiedź: „Podejrzewam, że katastrofa nie wydarzyła się z hukiem, ale z jękiem".

Podobnie jak amerykańscy koloniści, pierwsi koloniści Wyspy Wielkanocnej odkryli nowy świat – „nieskazitelny raj" – tętniący życiem. Jednak prawie 2000 lat po przybyciu pierwszych osadników Wyspa Wielkanocna została zamieniona w jałowy cmentarz przez ludność tak skupioną na swoich najpilniejszych potrzebach, że nie udało jej się zachować raju dla przyszłych pokoleń.

To samo można powiedzieć o dzisiejszej Ameryce: ona również jest redukowana do jałowego cmentarza przez ludność tak skupioną na swoich pilnych potrzebach, że nie potrafi zachować wolności dla przyszłych pokoleń.

W przypadku Wyspy Wielkanocnej, jak spekuluje Diamond: „Las… znikał powoli, przez dziesięciolecia. Być może wojna przerwała poruszające się zespoły; być może zanim rzeźbiarze zakończyli swoją pracę, ostatnia lina pękła. W międzyczasie każdy wyspiarz, który próbowałby ostrzec przed niebezpieczeństwem postępującego wylesiania zostały zdominowany przez partykularne interesy rzeźbiarzy, biurokratów i wodzów, których praca zależała od ciągłego wylesiania… Trudno byłoby

wykryć zmiany w zalesieniu z roku na rok…

Tylko starsi ludzie, pamiętający swoje dzieciństwo sprzed dziesiątek lat, mogli rozpoznać różnicę. Stopniowo drzewa stawały się coraz mniej, mniej i mniej ważne. Do czasu ścięcia ostatniej owocującej dorosłej palmy, palmy już dawno przestały mieć znaczenie gospodarcze. To pozostawiało co roku tylko coraz mniejsze sadzonki palm, wraz z innymi krzewami i drzewami.

Nikt nie zauważyłby ścięcia ostatniej małej dłoni. ”Brzmi boleśnie znajomo?

Zburzyliśmy już bogaty las wolności ustanowiony przez naszych założycieli. Znikał powoli, przez dziesięciolecia. Ci, którzy ostrzegali przed niebezpieczeństwami stwarzanymi przez zbyt wiele przepisów, inwazyjną inwigilację, zmilitaryzowaną policję, naloty oddziałów antyterrorystów i tym podobne, zostali uciszeni i zignorowani. Przestali uczyć o wolności w szkołach. Niewielu zna ich historię. A jeszcze mniej wydaje się przejmować więzieniem, nakładaniem kagańców, strzelaniem, paralizowaniem i traktowaniem ich tak, jakby w ogóle nie mieli żadnych praw.

Erozja naszych wolności następowała tak stopniowo, że nikt nie wydawał się tego zauważać. Tylko starsze pokolenia, pamiętając, jak wyglądała prawdziwa wolność, dostrzegło różnicę. Stopniowo wolności, z których korzystali obywatele, stawały się coraz mniejsze i mniej ważne. Do czasu, gdy upadnie ostatnia wolność, nikt nie będzie wiedział, jaka jest różnica.

W ten sposób powstaje tyrania, a wolność upada: z tysiącem cięć, z których każde usprawiedliwiane, ignorowane lub wzruszane ramionami, jako wystarczająco nieistotne, by zawracać sobie głowę, ale sumują się.

Każde cięcie, każda próba podważenia naszych wolności, każda utrata jakiegoś krytycznego prawa – do swobodnego myślenia,

gromadzenia się, mówienia bez strachu przed zawstydzeniem lub cenzurą, wychowywania naszych dzieci według własnego uznania, oddawania czci lub nieuznawania dyktuje nam sumienie, jeść to, co chcemy i kochać, kogo chcemy, żyć tak, jak chcemy – składają się one na niezmierzoną porażkę każdego z nas w powstrzymaniu zjazdu po tym śliskim zboczu.

Jesteśmy teraz na tym zboczu.

Zaraza strachu, która została rozprzestrzeniona z pomocą agencji rządowych, korporacji i elity władzy, zatruwa studnię, wybiela naszą historię, obraca obywatela przeciwko obywatelowi i pozbawia nas naszych praw.

Cywilizacja zbliża się teraz do kolejnego rozrachunku, takiego, który zmierzy nasze zaangażowanie w zasady wolności z poziomem siania strachu, który jest używany do siania spustoszenia we wszystkim na swojej drodze.

Źródło: RPI

Brytyjczycy nie ufają technologii opartej na danych



Zespół Ada Lovelace Institute przeanalizował dostępne publikacje dotyczące oczekiwań ludzi wobec wykorzystania ich danych. Wbrew lansowanej od lat tezie branży internetowej użytkownicy i użytkowniczki rozwiązań cyfrowych wcale nie

pogodzili się z nieograniczonym eksploatowaniem informacji na swój temat.

Brytyjscy odbiorcy są zwolennikami innowacji opartych na danych, ale uważają, że powinny one być etyczne, odpowiedzialne i służyć dobru wspólnemu. Istnieją też liczne dowody na to, że Brytyjczycy i Brytyjki popierają pomysł lepszego uregulowania wykorzystania technologii opartych na danych. Oczekują też jaśniejszej informacji o tym, jak są wykorzystywane ich dane i jak wpływa to na prawa i wolności użytkowników. Potrzebne są jednak dalsze badania, żeby doprecyzować, jakie dokładnie wymagania mają wobec przepisów, a także co dokładnie rozumieją pod pojęciem wspólnego dobra.

Społeczeństwo opiera się stosowaniu wykorzystujących dane systemów, jeśli nie ma do nich zaufania. Raport Ada Lovelace Institute podpowiada, że nie należy ignorować niepokoju ludzi wobec wykorzystania ich danych, tłumacząc go brakiem wiedzy czy zrozumienia. Problemu nie rozwiąże samo oczekiwanie, że użytkownicy i użytkowniczki staną się bardziej ufni wobec technologii. Liczne publikacje wskazują, że kluczem do budowania zaufania jest regulacja. Dopiero przepisy zaprojektowane tak, by chronić ludzi przed nieprzejrzystą i niesprawiedliwą technologią, dadzą poczucie bezpieczeństwa.

Badania dotyczą Wielkiej Brytanii. A co polskie społeczeństwo sądzi o technologiach opartych na danych?

Great Reset – wygramy teraz albo przegramy na zawsze



Jesteśmy w końcowej fazie podążania w kierunku „Wielkiego Resetu”. Musimy wygrać teraz albo przegramy na zawsze

Sir Klaus Schwab (z tytułem szlacheckim za zasługi dla spisku) jest żądny kontynuowania Wielkiego Resetu. Podobnie jak jego współspiskowcy. Wiedzą, że są teraz bardzo blisko zwycięstwa.

Oszustwo z Covid przerażało, demoralizowało i szkoliło naiwniaków i ignorantów oraz zapoczątkowało masę chorób i zgonów wywołanych zastrzykiem. Oszustwa związane ze zmianą klimatu stworzyły populację przepełnioną fałszywym niepokojem. A teraz celowo wywołana histeria związana z rosyjską inwazją na Ukrainę wywołała ogromne niedobory paliwa i żywności, które spowodują setki milionów zgonów.

Histeria została skomponowana, zaaranżowana i przeprowadzona przez tych co zwykle medialnych podejrzanych, z BBC i The Guardian na czele. BBC już dawno przestała dostarczać wiadomości i stała się jednostką propagandową – zaprzeczając, tłumiąc lub przekręcając prawdę z pychą raczej niż z żalem czy zażenowaniem. (Kiedy BBC z dumą ogłosiła, że □□nie przeprowadza wywiadów z lekarzami kwestionującymi szczepienia, tym samym zrezygnowała z wszelkich roszczeń do nazywania siebie organizacją informacyjną).

Media opowiadają, że Putin jest zagrożeniem dla demokracji. Jeśli ktoś znajdzie dowody na jakąkolwiek demokrację na

Zachodzie, to byłbym zachwycony, gdyby je wskazał. Gdzie podziała się demokracja w Kanadzie? W Australii? W Nowej Zelandii? W UK? W USA? Gdziekolwiek?

Wolność słowa zmarła w lutym 2020r. i od tego czasu jej nie widziano.

Trzeba być naiwnym niczym pięciolatek, żeby nie zdawać sobie sprawy, że to Zachód zorganizował tę wojnę, manipulując Putinem jak bierką szachową.



W ostatnich latach miały miejsce dziesiątki wojen, najazdów i masakr, ale nigdy wcześniej nie było tak masowej histerii. Nigdy wcześniej politycy nie okazywali takich względów dla poparcia swojej ulubionej strony konfliktu. Nie pamiętam zbytniego niepokoju establishmentu, kiedy Amerykanie i Brytyjczycy zabili w Iraku milion dzieci. Nie pamiętam, żeby media narzekały na nasz atak na Libię.

Sainsbury’s, brytyjska sieć spożywcza, twierdzi, że jednoczy się z mieszkańcami Ukrainy. Nie pamiętam, żeby stali zjednoczeni z ludźmi ginącymi w dziesiątkach innych

konfliktów.

Sankcje nie wyrządzą Rosjanom wiele szkód, ale one nie są wymierzone w Rosję – są wymierzone w nas. Są częścią drogi do Nowego Porządku Świata.

Trzeba być ślepym, głupim lub przekupionym, żeby nie widzieć, jak ta fabuła się rozwija, a końcówka [endgame] zbliża się gwałtownie.

A jednak ślepota, głupota i korupcja są na porządku dziennym.

Na przykład władze twierdzą teraz, że covid może zmniejszać mózg. Opłaceni komentatorzy medialni ignorują fakt, że od miesięcy wiadomo, że to zastrzyki przeciw Covid-19 powodują uszkodzenie mózgu.

Oficjalny pogląd głosi, że jedyną prawdziwą oznaką tzw. Long Covid jest utrata węchu. A to prawie na pewno wynik uszkodzenia nerwu węchowego w wyniku bezwartościowych testów PCR.

Oficjalny pogląd jest taki, że krykiecista Shane Warne zmarł z powodu wrodzonej choroby serca. Żaden z oficjalnie uznawanych komentatorów nawet nie zasugerował, że w tym przypadku może istnieć powiązanie ze szczepieniem na Covid-19. I nikt w mediach głównego nurtu nie kwestionował wniosku, że kolejny super sprawny, zawodowy sportowiec nagle rozwinął śmiertelną, wrodzoną wadę serca, której nikt wcześniej nie podejrzewał. Nawet Shane Warne nigdy nie zdołał tak po[d]kręcić.

Każdy wściekły pro-szczepionkowiec, który choć przez chwilę nie zadaje sobie pytania, czy pan Warne mógł zostać zabity przez szczepionkę na covid, jest idiotą. Każdy lekarz, który nie zadaje sobie pytania, ilu zastrzyki zabijają, powinien zostać skreślony z rejestru medycznego za poważną głupotę.

Kanadyjska prowincja Quebec obciąży swoich najbardziej inteligentnych mieszkańców specjalnym podatkiem zdrowotnym.

13% mieszkańców Quebecu, którzy byli na tyle mądrzy, by nie dać się zakłuć toksyczną substancją, będzie musiało płacić dodatkowe podatki – prawdopodobnie po to, aby finansować dodatkową opiekę zdrowotną wymaganą przez mniej inteligentnych i gorzej poinformowanych mieszkańców, którzy ulegli presji i pozwolili się zatruć.

Premier, Francois Legault, przyznał, że zastraszane i prostoduszne osoby, które zostały zaszczepione, „*dokonały pewnego poświęcenia*" i „*należą im się tego rodzaju środki*".

Przynajmniej zdaje sobie sprawę, że przyjęcie trującej, eksperymentalnej szczepionki było pewną ofiarą.

Wszędzie widać oznaki, że konspiratorzy zaciskają sieć.

Ceny akcji na całym świecie spadają, ponieważ ceny ropy naftowej i gazu nadal rosną. Ma to wpływ na wszystkich, którzy mają nadzieję na emeryturę. Pracownicy samorządowi, którzy uważają, że ich emerytury są bezpieczne – stracą, ponieważ wiele władz lokalnych dokonało lekkomyślnych inwestycji, które tracą na wartości.

Samorządy lokalne na całym świecie podwajają ceny opłat parkingowych – wszystko to jest częścią zsynchronizowanego planu bankructwa lokalnych firm i całego procesu destrukcji ekonomicznej w ramach Agendy 21.

Niedoinformowani obywatele na całym świecie reagują na ataki mediów i domagają się zakazu [*importu -tłum.*] rosyjskiej ropy i gazu. Zastanawiam się, jak wiele z tych osób, które narzekały, że Shell kupił trochę rosyjskiej ropy, będzie narzekać, gdy zabraknie paliwa do ich samochodów lub do celów grzewczych.

Media z dumą ogłaszają, że kierowcy będą jeździć coraz rzadziej i krócej. To świetnie, jeśli nie masz nic przeciwko 10-milowemu spacerowi lub przejażdżce rowerem do sklepu. Społeczności wiejskie wymrą tysiącem starannie zaplanowanych

zgonów. A starzy i niedołężni zostaną uwięzieni w swoich domach. To oczywiście część planu.

W Szkocji niedługo dzieci w wieku szkolnym będą mogły zmieniać płeć, kiedy i kiedy mają na to ochotę – bez diagnozy lekarskiej. Chłopcy z pewnością w czwartki zamienią się w dziewczynki, aby móc korzystać z dziewczęcych szatni przed zajęciami WF-u. A potem w piątki znów się przemienią, aby móc grać w piłkę nożną i uniknąć jakiegoś XXI-wiecznego odpowiednika nauki prac domowych [domestic science].

Mówią już o ściślejszej kontroli Internetu. (Jeśli o mnie chodzi, kontrola nie może być już bardziej rygorystyczna. Mam zakaz korzystania ze wszystkich serwisów społecznościowych, o których kiedykolwiek słyszałem) Ile czasu minie, zanim strony internetowe znikną na dobre? Zdziwię się, jeśli za sześć miesięcy nadal tu będziemy.

Większość dużych firm inwestycyjnych (szczególnie w Wielkiej Brytanii) chce zakazać rosyjskiej ropy i gazu, aby zadowolić wyznawców kultu globalnego ocieplenia, którzy zdobyli władzę i wpływy znacznie większe, niż to uzasadnia ich liczba. Niedobór ropy oznacza między innymi, że rolników nie będzie stać na nawozy. Zapasy żywności spadną.

Ostatnie badania pokazują, że system edukacyjny w Wielkiej Brytanii był starannie, systematycznie i celowo niszczony w ciągu ostatnich kilku lat. Około połowa wszystkich dorosłych Brytyjczyków posiada umiejętność liczenia na poziomie dzieci w wieku szkolnym. Tylko co piąty dorosły w Wielkiej Brytanii jest w stanie sprawnie liczyć. Ta ignorancja oznacza, że ludzie są łatwo oszukiwani dezinformacją rozpowszechnianą przez BBC, inne grupy medialne i doradców rządowych.

Rządy i media podburzają ludzi do gotowości na długą wojnę. Powiedziano nam, że wojna może trwać dekadę lub nawet dłużej. Skąd Orwell to wiedział?

Spiskowcy na całym świecie wzbudzają nienawiść i demonizują

kochających pokój obywateli. To wszystko raczej przypomina mi ten niegdyś popularny program telewizyjny zatytułowany „The Price is Right”. Przed rozpoczęciem występu jakiś ‘wodzirej’ [warm-up man] wprawiał publiczność w szał. Coś takiego dzieje się właśnie teraz. Zacznijcie „buczeć i syczeć na widok Rosjanina!”

Ceny paliw i żywności pójdą w górę. Paliw i żywności będzie brakować. Inflacja wzrośnie do nowego poziomu. Rezultatem będzie zubożenie i śmierć. Rosnąca inflacja zniszczy tych, którzy mają oszczędności. Rosnące stopy procentowe zniszczą kredyty hipoteczne o zmiennym oprocentowaniu.

Setki milionów umrą z głodu w Afryce, ale demonstranci Black Lives Matter będą zbyt zajęci narzekaniem kogo upamiętnia dany posąg, by to zauważyć.

Spiskowcy wiedzą, że Chiny od miesięcy gromadzą zapasy żywności i metali. Chińczyków nie interesują bzdury o globalnym ociepleniu. Budują elektrownie węglowe i dali rodzinom pozwolenie na posiadanie trójki dzieci.

Chiny i Rosja współpracują ze sobą, a spiskowcy wiedzą, że jeśli Chińczycy i Rosjanie nie wezmą udziału w Wielkim Resecie, Zachód sam się skurczy – i będzie słaby i bezbronny.

W ten sposób nienawiść, strach i złość na Rosję (i Chiny) będą się nasilać.

Wojna już jest wystarczająco realna, ale jest wykorzystywana (i prawdopodobnie została wywołana) przez praktykujących tę konspirację. Źli miliarderzy ze swoim planem przejęcia świata – to może brzmieć jak motyw ze starego filmu o Jamesie Bondzie, ale jest to niestety bardzo realne.

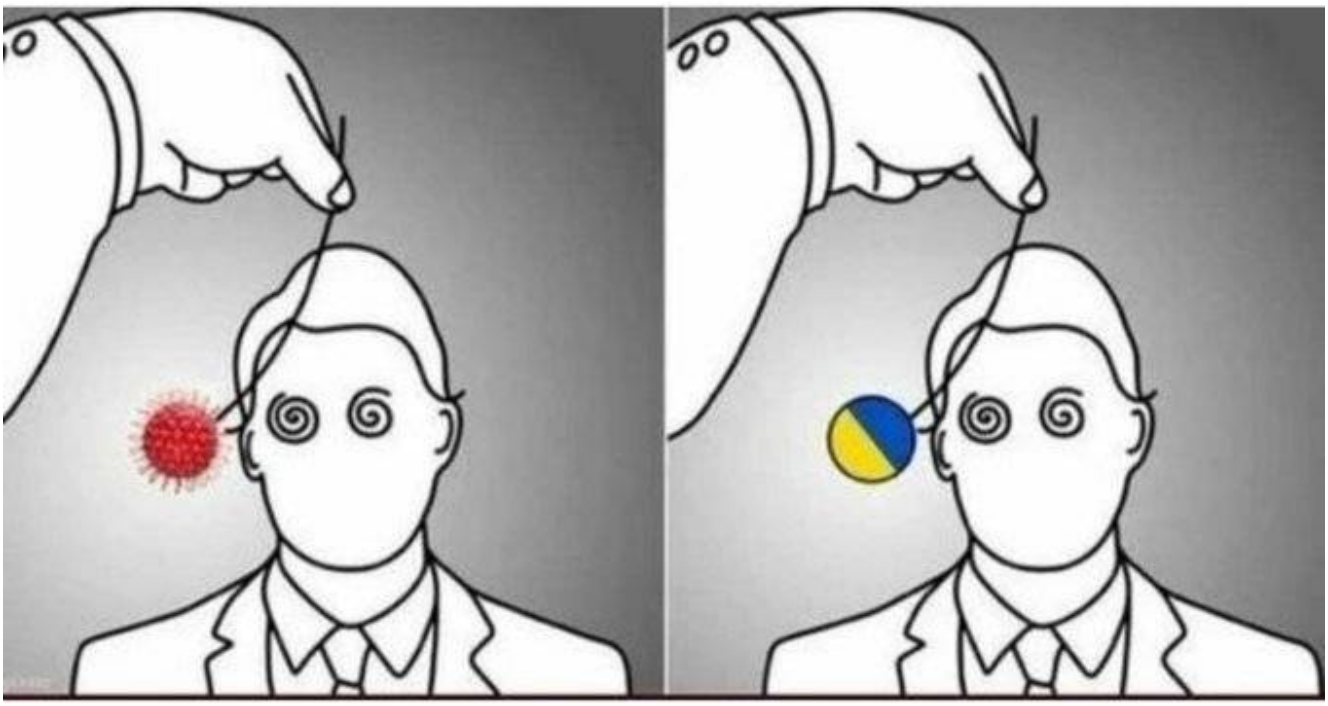

Jesteśmy w końcowej fazie podążania w kierunku Wielkiego Resetu.

Albo wygramy teraz, albo przegramy na zawsze.

I aby wygrać, musimy wyjaśniać wszystkim, których znamy lub poznajemy, co się dzieje i dlaczego.

Mamy czas do końca 2022 roku – jeśli dopisze nam szczęście.